

Rodzina w stanie oskarżenia

30 listopada 2012

W systemie przeciwdziałania przemocy w rodzinie pierwszym poszkodowanym jest dziecko, które wyprowadzane jest z domu w asyście policji i trafia do pogotowia opiekuńczego, gdzie spotyka wiele innych dzieci, w tym nastolatki, często niestety dotknięte demoralizacją – mówi w rozmowie z portalem Niezależna.pl Tomasz Elbanowski ze [Stowarzyszenia i Fundacji Rzecznik Praw Rodziców](#).

NIEZALEŻNA.PL: Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie została znowelizowana dwa lata temu. To prawo, które działa na rzecz rodziny, czy raczej jej szkodzi?

TOMASZ ELBANOWSKI: Ustawę wprowadzono siedem lat temu, jeszcze za rządów SLD. Już sam tytuł ustawy jest dyskryminujący dla rodziny, i szkodliwy, tym bardziej, że jest powielany na ulotkach i plakatach wielu lokalnych akcji. Podczas nowelizacji w 2010 r. były starania, by tę nazwę zmienić, ale się nie udało. Tytuł ustawy kojarzy rodzinę ze złem, przemocą i krzywdą. Rozwinięcie tej myśli znalazło się w uzasadnieniu do projektu nowelizacji, gdzie czytamy że około 50 proc. rodzin jest dotknięta przemocą. Nie chodzi więc o walkę z patologią, ale o postawienie rodziny jako takiej w stan oskarżenia. Istotą nowych przepisów jest dokonanie zmian w myśleniu czyli inżynieria społeczna. Dwa lata temu podjęliśmy protest wobec nowelizacji, w który włączyło się ponad 70 tys. osób. Udało się zmienić niektóre, najbardziej kontrowersyjne zapisy.

– Na przykład?

– Wykreślono ściganie przemocy psychicznej, który wprowadziłby model szwedzki w relację państwo-rodzina. Zostały jednak inne zapisy, jak zakaz klapsów. W ustawie pozostał też system „niebieskich kart”. Dodatkowo rozszerzono listę podmiotów,

które mogą taką kartę założyć rodzinie uznanej za zagrożoną przemocą. Może to zrobić szkoła, można ją założyć na podstawie doniesienia sąsiadów. Nawet jeśli sąsiad się myli albo jego pogląd jest niesprawiedliwy i jednostronny. Mamy sygnały, że ten mechanizm wykorzystuje się w konfliktach sąsiedzkich czy rodzinnych. Ale na to zezwalają zapisy ustawy, która nie ma nic wspólnego z państwem prawa, konstytucją czy w ogóle duchem systemu demokratycznego. Nowelizacja wprowadziła możliwość odebrania dziecka rodzicom przez urzędników, zanim zapadnie wyrok. Po protestach wpisano jedynie obowiązkową decyzję sądu w ciągu 24 godzin.

– Ale i tak to straszna i chyba nienormalna sytuacja, gdy urzędnik przychodzi do domu i po prostu zabiera stamtąd dziecko?

– Jeśli jest stosowana brutalna przemoc to powinno się odizolować jej sprawcę. W systemie przeciwdziałania przemocy w rodzinie pierwszym poszkodowanym jest dziecko, które wyprowadzane jest z domu w asyście policji i trafia do pogotowia opiekuńczego, gdzie spotyka wiele innych dzieci, w tym nastolatki, często niestety dotknięte demoralizacją. Co więcej ustawa pozwala zabierać dzieci nie tylko w przypadku podejrzenia przemocy fizycznej, ale również w razie zagrożenia zdrowia, co jest interpretowane jako złe warunki w domu. Źródła rządowe podawały, że co trzecie dziecko jest odbierane rodzicom z powodu biedy, co jest barbarzyństwem, szczególnie w obliczu pauperyzacji społeczeństwa zawinionej przez kolejne rządy. We wrześniu tego roku do Fundacji zgłosiła się po pomoc rodzina z Lubaczowa. Pani kurator pojawiła się tam w piątek przed południem z policją. Ojciec był wtedy w pracy. Matce odebrano czworo dzieci, nie przedstawiając rodzicom żadnego dokumentu. Dzieci zniknęły, rodzice miotali się między domem dziecka, OPS i policją, by ustalić co w ogóle się z nimi stało. Wyglądało to jak porwanie, tyle że dokonane przez urzędników w majestacie prawa.

– W tej sprawie, z tego co wiem, sąd podjął decyzję w ciągu 45

minut. Tylko na podstawie informacji kuratora, który uznał, że rodzice źle się dziećmi opiekują. To przecież czysty absurd!

– Rodzice nie zostali nawet powiadomieni o rozprawie, która odbyła się tego samego dnia. Można powiedzieć, że w najważniejszej dla tej rodziny sprawie decyzję podjął sąd kapturowy.

– Przypadek z Lubaczowa nie jest z pewnością jedynym, o który informacje dotarły do Fundacji?

– Tak, jest ich o wiele więcej. Jakiś czas temu brałem udział w rozprawie w Brwinowie pod Warszawą gdzie dwie dziewczynki zostały zabrane sprzed domu, pod nieobecność rodziców. Tam również sąd potwierdził tylko informacje przekazane przez pracownika socjalnego. Młodsza z dziewczynek tak mocno przeżyła tę sytuację, że w pogotowiu niebezpiecznie schudła. Na szczęście sąd oddał dzieci rodzicom już na drugiej rozprawie, tej właśnie w której brałismy udział. Uważam, że obecność w sądzie obserwatorów społecznych może w takich sytuacjach bardzo pomóc.

– Chory jest system, czy nadgorliwi urzędnicy, którzy traktują rodzinę podejrzliwie i na siłę szukają patologii?

– Trudno oceniać urzędników, którzy są tylko ludźmi. Cały system jest skonstruowany w ten sposób, że zamiast domniemania niewinności, fundamentu współczesnego systemu sprawiedliwości, jest domniemanie winy. Możemy pokusić się o stwierdzenie, że w Polsce postawiono rodziny poza nawiasem prawa. Każdy z nas, jeśli tylko żyje w rodzinie, może mieć założoną niebieską kartę na podstawie jednego donosu, złożonego przez nieżyczliwego sąsiada. Sąsiad nie poniesie żadnych konsekwencji, natomiast my nie będziemy początkowo nawet wiedzieli, że gromadzone są na nasz temat dane, do których dostęp ma szerokie grono urzędników lokalnego samorządu, policji, służby zdrowia. Biorąc pod uwagę, że już w Kodeksie Hammurabiego niesprawiedliwe oskarżenie ściągало karę na

oszczercę, cofnęliśmy się cywilizacyjnie o kilka tysięcy lat.

– Jak można bronić się przeciwko ustawie, która ubezwłasnowolnia rodziców i z założenia przyznaje rację urzędnikom?

– Powinniśmy przede wszystkim znać prawa, jakie przysługują rodzicom, takie jak prawo zaskarżenia decyzji urzędnika odbierającego nam dziecko. Przede wszystkim jednak warto dążyć do uchylenia przepisów, które są według naszej wiedzy niekonstytucyjne. Nasza Fundacja chce doprowadzić do zaskarżenia ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie do Trybunału Konstytucyjnego. Niestety mimo obietnic nie zrobiła tego dotąd opozycja. Czekamy właśnie na wyznaczenie terminu spotkania z Rzecznikiem Praw Obywatelskich i z Ministrem Sprawiedliwości, który jako poseł wspierał początkowo nasz protest. Chcielibyśmy również uruchomić pomoc rodzinom poszkodowanym przez działania urzędników. Taki system powstanie jeśli tylko uda nam się zgromadzić odpowiednie środki, na zatrudnienie pracownika i pomoc prawną.

Rozmawiał: Rafał Kotowski

Źródło: Niezalezna.pl